№ 129. Kraków 26 Lipca.—Czwartek. Rok 1849.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 groszy.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Poznań 42 lipca. (*Wybory. Zamknięcie granicy polskiéj*). Wybory pierwotne w 28 okręgach dopełnione stworzyły 162 wyborców, z których 46 Polaków a 116 Niemców, między którymi 27 starozakonnych. Niemieccy wyborcy należą wszyscy bez wyjątku do stronnictwa konserwacyjnego.— Granica Król. polskiego już od dwóch tygodni ogołocona jest zupełnie z regularnego wojska; natomiast każda droga, każda ścieszka prowadząca z Prus do Polski od Kalisza aż do Torunia przebiegana jest i strzeżona przez liczne oddziały Kozaków. Każdy podróżny musi wpaść w tę sieć i zawsze bywa przytrzymany. Jeśli się dostatecznie wylegitymuje, odstawiany bywa naprzód do granicy i za granicę odprawiony; jeśli zaś niema papierów w porządku i jest podejrzany, odwieziony bywa pod przyzwoitą eskortą do Warszawy. Prócz konduktorów pocztowych, flisy tylko spławiający drzewo Wartą, mają wolne wnijście do Królestwa przez Pyzdry i to nie daléj jak do Konińskich lasów.

AUSTRYA.

Wiedeń 24 lipca. (*Z teatru wojny.*) C. K. korpus rezerwowy i rossyjska dywizya jenerała Paniutyna wkroczyły 21go b. m. do Pesztu. Defilowanie wojsk tych przed feldm. Haynau trwało przez cztery godziny.

Według nadeszłych dzisiaj raportów korpus rosyjski pod dowództwem jenerała kawaleryi barona Sacken wyruszył ze swoich kwater pod Stryjem i dwoma kolumnami wkracza do Węgier. Korpus ten przechodził 19go przez Sanok 21 miał stanąć w Dukli a 23go przekroczyć węgierską granicę.

Cztery ces. rossyjskie bataliony pod dowództwem jen. Nossowa z 12ma działami przybyły 17go do Staréj-wsi (w Spiskiem) skąd udają się do Kubina.

Z listu pisanego z Kronsztadu do Gazety bukowińskiéj okazuje się, że Bem nie w Banacie ale w Siedmiogrodzie operuje między Bystrzycą a Klausenburgiem, oraz że austryacki korpus jenerała Clam-Gallas który stał dotąd w Rymniku (w Wołoszczyznie) nieposzedł stamtąd wprost na Hermansztadt jak o tém donoszono, ale w kierunku Törzburskiego przesmyku, przez który poprzednio Rosyanie weszli byli do Siedmiogrodu. (G. W.)

— Wszystkie oczy zwracają się teraz na południowe Węgry, gdzie szczęście odwróciło się na chwilę od cesarskiego oręża, a Ban ustąpić musiał przemocy. — Oto jest cały tok ostatnich w téj stronie wypadków: Ban od początku miał zamiar otworzyć sobie drogę do Temeszwaru, Petrowaradyn ściśle otoczyć, podać rękę armii naddunajskiéj i posunąć się ku Szegedynowi. Lecz armia naddunajska zbyt długo wstrzymana została pod Komarnem i Ban musiał się ograniczyć na obronném stanowisku, utrzymując szczególniéj pozycyą pod Titelem, będącą kluczem do Banatu. Podczas gdy choroby i trudy wojenne szeregi jego przerzedzały, zbierała się z drugiéj strony coraz większa siła powstańców. I tak oddziały wyparte z prawego brzegu Dunaju, które przeszły tę rzekę pod Paks, daléj zebrane przez Perczla szczątki jego korpusu, oderwana część korpusu oblegającego Temeswar, nakoniec wyparte od strony Debreczyna zastępy, wszystko to rzuciło się na południe. Armia około 60,000 ludzi licząca, zajęła całą linią kanału Franciszka od Monasterszeg do Földwar. W nocy z 13go na 14 b. m. chciał Ban uderzyć na Hegyes, gdzie były zebrane znaczne massy nieprzyjaciela. Plan ten trzymany był w wielkiéj tajemnicy, lecz mimo tego zdradzony został nieprzyjacielowi. Zdrajcą ma być kapitan Gieorgiewicz którego też Ban uwięzić kazał.

Tymczasem Węgrzy przeszedłszy kanał pod Zomborem i spaliwszy Sztapar stanęli w Kuczura. Tam trzeba było wysłać przeciwko nim oddział wojska, przez co znowu korpus Bana osłabił się. Mimo tego Ban trwając w swoim zamiarze wyruszył do Hegyes i w drodze nigdzie niespostrzegł nieprzyjacielskiego żołnierza; dopiero pod samym Hegyes na znak dany puszczonemi w górę racami z trzech stron zarazem ukazała się przemagająca siła nieprzyjaciela i uderzywszy na mały korpus Bana zmusiły go do cofnięcia się z wielką stratą, do Werbasz; w tém miejscu Ban przeszedł most na kanale pod zasłoną brygady Rasticz i w dalszym odwrocie, przez Kis-Ker i Racz ciągle napierany przez Węgrów ustąpił do Titelu, a następnie do Rumy. Powstańcy osiągnęli zamiar swój oswobodzenia Petrowaradynu i świeżém wojskiem załogę tamtejszą wzmocnili. Z Baczki chronią się massy ludu do Szremska; a i tam obawiają się wkroczenia Węgrów z Petrowaradynu przez Kamenicę lub Karłowce.

— Dziennik *Soldatenfreund* donosi z Czerniowiec, że powstańcy wyparci z Bystrzycy przez korpus jenerała Grotenhielma w dość znacznéj sile zajęli mocne stanowisko pod Marosz-Vasarhely, którego energicznie bronić postanowili, jestto bowiem główny punkt kraju Szeklerów. Jenerał Lüders miał już wyruszyć ku temu miastu.

— W Preszburgu 21 b. m. ogłoszono wyroki sądu wojennego dziesięciu więźniom; z tych jest jeden notaryusz a dziewięciu wieśniaków, którzy na wyspie Schütt przytrzymali patrol austryacki z 3ch żołnierzy złożony i odstawili go do Komarna. Trzech skazano na szubienicę, resztę na kilkoletnie więzienie forteczne. Tamże rozstrzelano temi dniami pewnego właściciela ziemi, nazwiskiem Stifft, liczącego lat 23, za to iż proboszczowi w Rippeny dał kilka rewolucyjnych proklamacyj do ogłoszenia z ambony, że przyspieszał groźbami dostawę rekrutów dla armii węgierskiéj i że na wieży kościoła zatknął narodową chorągiew.

(*Wiadomości z Włoch.*) Według nadeszłych dziś listów prywatnych z Medyolanu pod datą 18go wieczór, przybył tamże k. sardyński minister hr. Pralorme b. poseł przy c. k. dworze, w celu prowadzenia daléj układów o pokój z marszałkiem Radetzkim. Marszałek naznaczył

KARAGES.

WSPOMNIENIE Z CZERKIESSYI.

Będzie pięć lat temu, jak z kompanią moją stanąłem na załodze w jednéj z małych forteczek za Terekiem. Z jesienią dostaliśmy transport żywności pod dowództwem oficera mogącego mieć około 25 lat; odebrał on rozkaz przezimować z nami. Tak z powierzchowności, jak z świeżego munduru poznałem zaraz, że niedawno musi być na Kaukazie; wziąwszy go więc za rękę, rzekłem doń: Witam was na téj tu ziemi. Wprawdzie życie garnizonowe cokolwiek jest nudne, wszelako w towarzyskiém pożyciu skrócą się nam godziny. Proszę odtąd nazywać mię, jeśli się podoba, po imieniu: Maxym Maxymicz. — Oficer nazywał się Gregory Alexandrowicz Peczoryn. Był to bardzo przystojny mężczyzna, lubo cokolwiek dziwak. Całe dnie przepędzał na polowaniu, niezważał na najostrzejsze mrozy, pokonywał największe trudy, ani trwożąc się niemi, ani dając się im pokonać; jednakże gdy był w pokoju, utrzymywał, że najmniejszego przeciągu powietrza znieść niemoże. Widziałem nieraz z jaką odwagą rzucał się na odyńca; a znowu niewiem jaki osobliwy przesąd napełniał go bojaźnią, gdy w nocy stuknęła okienica, lub co na dworze zaszeleszczało. Musiał być dość majętnym, albowiem żaden z oficerów niemiał tak wiele ubrania i tyle rozmaitych błyskotek. Cały rok przepędził z nami; roku tego nigdy niestracę z pamięci; miałem w nim bowiem niemiało trosk i kłopotów; co wszakże do niniejszéj historyi nienależy.

O małe sześć wiorst od twierdzy mieszkał książe czerkieski sojusznik rosyjski, i miał piętnasto-letniego syna, który nas często nawiedzał. Peczoryn i ja powzięliśmy wielką przyjaźń ku młodemu Czerkiesowi. Jaka bystrość umysłu, jaka zwinność w każdym ruchu i całym układzie! Chłopak ten robił ze sobą co tylko chciał: cwałem lecąc na koniu podnosił czapkę z ziemi, nabijał i strzelał niechybiając celu; a jednak obok tych rzadkich przymiotów, miał wadę niezmierną: — kochał pieniądze nad wszystko. Pewnego razu obiecał mu Peczoryn dukata złotem, jeżeli dlań ukradnie z trzody ojcowskiéj najpiękniejszego barana. Jeszcze téj saméj nocy przywlókł Agamet (jak go zwano) najpiękniejszego barana za rogi aż do naszéj twierdzy. Nieraz gdyśmy się z nim droczyli, oczy jego iskrzyły się nagle, a ręka sięgała za rękojeść kindżału. — Oj Agamecie — mawiałem doń, niedoczekasz się na barkach siwéj głowy, umysł twój gwałtowny zgotuje ci prędki koniec!

Zdarzyło się iż stary książe sam przyjechał do nas z zaprosinami na wesele starszéj córki, któreśmy z chęcią przyjęli. Przy wjeździe do aułu spotkała nas cała złaja psów naszczekujących zajadle. Kobiety za przybyciem naszém pochowały się, a te któreśmy widzieć mogli, wcale nienależały do rzędu piękności.

— Daleko wyższe wyobrażenie miałem o kobietach czerkieskich — mówił Peczoryn.

— Bądź cierpliwy — odrzekłem — a przekonasz się!

Wielki tłum ludzi czekał już zgromadzony przed mieszkaniem księcia. Wiadomo, iż przy takich uroczystościach zwyczaj jest u ludów azyatyckich otwierać swój dom dla wszystkich. Przyjęto nas z wielkiemi honorami i wprowadzono do sali; ja zaś najbardziéj kłopotałem się gdzie nasze konie postawią, bo na takich zgromadzeniach łatwo przychodziło do zwady i bójki.

Obrzęd weselny u Czerkiesów nie ma nic godnego uwagi. Mołła odczyta kilka miejsc z Koranu; nowożeńcy odbiorą od krewnych podarunki; jedzą i spijają Buzę; poczém zaczyna się Ci-Gitowka, i jakiś tłusty błazen na staréj kulawéj szkapie rozwesela towarzystwo, płatając różne figle komiczne. Z nocą dają hasło do tańców. Miasto muzyki, dziad jakiś brzdąka na trzech strunach instrumentu, którego nazwiska niepamiętam. Młodzieńcy i dziewczęta stoją dwoma rzędami przeciw siebie, klaszczą w ręce i śpiewają chórem. Dopiero chłopiec z dziewczyną występuje na środek śpiewając na przemian improwizowane strofy, które chór powtarza. Obok Peczoryna siedziałem na piérwszem miejscu, gdy naraz najmłodsza szesnastoletnia córka naszego gospodarza stanęła przed moim przyjacielem, i śpiewała doń... Ale cóż to było?... czy grzeczne powitanie, czy oświadczenie miłośne? Treść wszakże mniéj więcéj była następująca: Piękne to chłopcy, ci nasi tancerze, a ich kaftany hojnie

bowiem termin prekluzyjny i hr. Pralorme pospieszył ze swoim przybyciem, aby przed jego upływem zawiązać układy na nowo.

— Feldm. d'Aspre przyjmował w swojéj głównéj kwaterze w Perugia adjutanta jenerała Oudinot. Tén przybył do feldm. z wezwaniem aby wojska austryackie wzięły udział w wyprawie na korpus Garibaldego. Feldmarszałek d'Aspre odkomenderował zaraz brygadę Lichtenstein, aby w tym celu działała wspólnie z Francuzami. Feldm. dawał dla francuskiego adjutanta wielki obiad na którym byli arcyksiążęta Albert i Karol Ferdynand. Jenerałowie austryaccy wnosili przy téj sposobności toasty na cześć Francyi i prezydenta Ludwika Napoleona, Francuski zaś jenerał adjudant wzniósł zdrowie N. cesarza Austryi. (G. wied.)

— Wiadomości od korpusu oblegającego Wenecyę brzmią niepomyślnie. Febra lagunowa coraz większe zrządza straty; już 9,000 chorych leży w szpitalach. Kilka pułków jest zupełnie rozwiązanych mianowicie 2gi i 7my batalion strzelców i pułk piechoty księcia Emila. Z tych powodów zaniechano oblężenia i poprzestano na ścisłem otoczeniu miasta od strony lądu. (Lloyd)

— Gazeta Preszburska zawiera następujące obwieszczenie władzy wojskowéj w Nitrze (Neutra) po zajęciu tego miasta przez wojska cesarskie, wydane:

„Miasto Nitra od chwili wkroczenia wojsk cesarskich odpowiedzialne jest za wszystko co się w murach jego wydarzyć może. Ogłasza się zatém jego mieszkańcom że: 1) Wszelka zdrada przez zamach na życie pojedynczych żołnierzy austryackich lub rosyjskich wiernych swojemu ukochanemu monarsze i dobréj sprawie, dokonana, pociąga za sobą bezzwłoczną karę śmierci na sprawcę oraz zniszczenie miasta. 2) Ktokolwiek przeszedłby siłą lub podstępem linią forpocztów, będzie rozstrzelany. 3) Magistrat i każdy w szczególności obywatel obowiązany jest pod karą sądu wojennego, w przeciągu 24 godzin, wszelką broń i amunicyą w komendzie wojskowéj złożyć; żadnego buntownika, szpiega lub w ogóle źle myślącego nieukrywać ani mu dawać pomocy. 4) Przez całą noc miasto winno być we wszystkich częściach i nieprzerwanie oświetlone; o godz. 10téj wieczór wszystkie kawiarnie i gospody i w ogóle wszystkie domy mają być zamknięte. 5) Wszelkiego rodzaju zbiegowiska tak w dzień jak w nocy są zakazane, i każde takie zbiegowisko liczbę 3 osób przenoszące i przez patrol spotkane, będzie bronią rozbite. 6) Potrzebna żywność dla wojska ma być bez oporu dostawiana w drodze rekwizycyi. Nitra 15go lipca. Na wyższy rozkaz: *Majnong* c. k. major.

(*Wiadomości bieżące*). N. Cesarz wyjeżdża jutro do Wiener-Neustadt na inspekcyą stojącéj tamże brygady.

— Baron Wohlgemuth dziś już opuszcza Wiedeń, udając się do Siedmiogrodu dla objęcia urzędu gubernatora wojskowego i cywilnego w tym kraju. — Feldm. książe Lichtenstein ma objąć dowództwo nad dotychczasowym korpusem feldm. Wohlgemutha przy armii cesarskiéj w Węgrzech.

— Feldm. hr. Schlick od kilku dni bawi w Preszburgu, zmuszony dla bólu ócz armią opuścić; spodziewają się jednak, że wkrótce będzie mógł wrócić na swoje ważne stanowisko.

— Gazeta południowo-słowiańska donosi, że Bem po nastąpionéj odsieczy Petrowaradynu oddał dowództwo Guyonowi a sam pospieszył do Siedmiogrodu. *Presse* pisze, że 10,000 Rosyan z Orsowy spieszy na pomoc banowi.

— *Ost-deutsche post* umieszcza wiadomość, że książe Metternich cierpi na rozmiękczenie mózgu które coraz więcéj się rozwija, i już następują symptomata będące zwykłym skutkiem téj choroby. Książe jest nieprzytomny i na umyśle pognębiony tak iż własnéj córki hr. Szandor, która w interesach familijnych przybyła do Anglii, niepoznał.

— List z Pesztu od pewnego wychodźcy z Aradu podaje następne szczegóły oblężenia i kapitulacyi téj twierdzy: „Gdy Perczel w środku przeszłego miesiąca kilkakrotnie pobity został przez bana i gdy Nowy-Sad dostał się w ręce Austryaków, Bem na czele 20,000 ludzi z działami najcięższego kalibru pospieszył wzdłuż rzeki Marosz aby słabo otoczony Arad zdobyć koniecznie. Podwójny plan był podstawą tego zręcznie skombinowanego ruchu; naprzód chciał on zasłonić pobite wojsko Perczla w razie gdyby było ścigane, powtóre odciągnąć uwagę bana od ujść Cissy i przejście téj rzeki sobie ułatwić. Lecz ban domyślając się tego zamiaru pozostał wiernym stróżem ujścia Cissy, tego w strategicznym względzie niesłychanie ważnego punktu. Oblężenie Aradu rozpoczęło się 18 i trwało przez trzy tygodnie. Połowa już murów otaczających twierdzę była w ręku powstańców, gdy głód i choroby zmusiły załogę do poddania się.— Po złożeniu broni przez Austryaków, Guyon wszedł do miasta na czele znacznéj masy wojska i zajął twierdzę, gdzie znaleziono 69 dział i mały zapas amunicyi. (Prs.)

NIEMCY.

Berlin 23 lipca. (*Wiadomości bieżące*). Przedmiotem powszechnego zajęcia i niezliczonych domniemywań są bliskie wybory deputowanych. Wiadomo, że ogromna większość wyborców należy do stronnictwa konserwacyjnego. Jaki zaś duch ożywia to stronnictwo stąd wnosić można, iż najznakomitsi członkowie byłego parlamentu niemieckiego niemają szansy bycia wybranymi w Berlinie dla tego tylko, że niedość spiesznie usłuchali rozkazu odwołującego ich z Frankfurtu.— Między kandydatami najwięcéj głosów za sobą mającymi jest minister spraw wewn. Manteuffel i pułk. Griesheim (autor wierszyka: „Gegen demokraten helfen nur Soldaten"). Liczne głosy odzywają się także za znanym fabrykantem machin p. Borsig. Przez wybór jego spodziewają się obudzić w robotnikach zaufanie do przyszłéj reprezentacyi.

— Utrzymują, że król duński jako książe holsztyński ma przystąpić do związku niemieckiego.

— Jenerał Willisen ogłosił drukiem pamiętnik o misyi swojéj w W. Księstwie Poznańskiém. Dotycze on działań jego od d. 5 do 20 kwiet. 1848 jako królewskiego komisarza i prezesa komisyi do reorganizacyi Księstwa wyznaczonéj.

— Cholera znaczne zrządza straty w Berlinie. Do dnia 22go b. m. zachorowało na nią 1356 osób, z tych wyzdrowiało 200, umarło 793, pozostało w kuracyi 363.

Frankfurt n. M. 21 lipca. (*z W. Ks. Badeńskiego*). Wczoraj książe Pruski przybył z Freiburga do Baden-Baden. Wychodźcy z Rasztattu do głównéj kwatery korpusu oblężniczego w Kuppenheim przybyli, opowiadają: że w twierdzy dosyć jeszcze bydła i mięsa, ale na chlebie już zbywać zaczyna. Artylerzyści i ochotnicy są ciągle jeszcze w dobrém z sobą porozumieniu naprzeciw piechoty i mieszkańcom, którzyby twierdzę poddać pragnęli. Wczoraj już miało się rozpocząć bombardowanie, gdyż wszystkie do tego są przygotowania; z drugiéj strony spodziewają się dobrowolnéj kapitulacyi po powrocie parlamentarzy wyprawionych dla przekonania się że powstanie w całym kraju zwalczone.

FRANCYA.

Paryż 21 lipca. (*Dzisiejsze posiedzenie prawodawczego Zgromadzenia.*) Po raz pierwszy od 13 czerwca wystąpiły dziś stronnictwa do

---

bramowane srebrem; ale młody Rosyanin o ileż od nich piękniejszy, i suknia jego złotem połyska. Stoi on w naszém kole podobień topoli; lecz niestety! nie jemu przeznaczono zielenić i kwitnąć w naszym sadzie!

Peczoryn powstał i pokłonił się; ręką dotknął czoła i piersi, i prosił mię abym odpowiedź jego wytłumaczył.

Jak tylko oddaliła się dziewczyna, szepnąłem mu do ucha: A cóż teraz powiesz o Czerkieskach w ogólności, a w szczególe o córce naszego gospodarza?

— Zachwycająca — odrzekł — a jak jéj na imie?

— Bela.

W rzeczy saméj Bela była prześliczna i wysmukłéj kibici: oczy jéj czarniejsze od ócz gazeli, zdawały się wkradać w głąb duszy. Peczoryn oczarowany, zachwycony, ją tylko widział; a młoda czerkieska zdaleka ciskała nań ócz swoich błyskawice, przysłonione długiemi rzęsami.

W liczbie gości nietylko sam mój przyjaciel zachwycony był widokiem córki książęcéj. Innych dwoje ócz iskrzyło się w odległym kącie sali: należały one do jednego z najdawniejszych moich znajomych w tym kraju. Kasbicz, lubo niebył wyraźnym wrogiem Rosyan, niemógł wszakże być uważanym za wiernego sprzymierzeńca; wiele podań krążyło o jego dwóznaczném zachowaniu się. Często gęsto przyprowadzał nam owce do twierdzy, które sprzedawał zbyt tanio, aby niebyły kradzione; ale targować się niebyło z nim sposobu; jak raz podał cenę tak z niéj niespuścił, i pierwéj pozwoliłby sobie zdjąć głowę z karku, niż jednę kopiejkę odstąpić. Głucha wieść obwiniała go o wspólnictwo we wszystkich rabunkach i grabieżach Abreków poza Kubanem. Niskiego wzrostu, barczysty, równie był silny jak zwinny. Tatarski jego kaftan zwany Beszamet, zawsze był podarty; za to broń błyszczała za pasem, jakby dopiéro z rąk płatnerza wyszła. Posiadał on najpiękniejszego konia z całéj Kabardy; koń ten stoi mi jeszcze przed oczyma; nieraz niedwa chciano mu skraść ten skarb nieoceniony. Rumak Kasbicza nazywał się Karages; czarny jak noc, miał białą gwiazdkę na czole; kształt prześliczny, a nogi żylaste i mocne jak stal; oczy jego mogły iskrami swemi walczyć o pierwszeństwo z oczyma Beli. Czwałem i bez odetchnienia mógł 50 wiorst przebiegać; a za panem szedł jak piesek, rozumiejąc słowa jego i myśli zgadując. Słowem był to koń cudowny.

Owego wieczora twarz Kasbicza zdała mi się być bardziéj posępną niż zwykle; zauważałem też iż pod kaftanem miał drucianą koszulkę. Ta ostrożność nie nadarmo — pomyślałem — na coś musiał zakroić!

W sali było duszno niedowytrzymania; wyszedłem na podwórze odetchnąć świeżém powietrzem. Noc już oddawna rozpostarła się po górach, noc przyjaźna kradzieży; dla tego chciałem się o naszych koniach wywiedzieć czy dostały owsa, i czy je jaki rabuś nieuprowadził. Już to niejeden Kabardyniec łakomém spoziérał na nie okiem, a w takim razie mała nieufność była wcale na swojém miejscu.

Zaszedłszy pod szopę, usłyszałem kilka głosów, w liczbie których poznałem zaraz głos Agameta. Drugi głos mówił ciszéj i rzadziéj. O czém téż mogli mówić? Czy nie chodzi tu o mego konia? Wcisnąłem się w ciasny kąt, z postanowieniem, nieuronić ani słówka z ich rozmowy; jednakże hałas biesiadników godowych, głuszył w części ich słowa.

— Przepyszny twój koń! mówił Agamet. Gdybym tu był panem, a miał jak ojciec mój stadninę z trzystu dobranych klaczy, oddałbym połowę za twego Karagesa.

— Przyznaję — odparł Kasbicz, po chwili milczenia — że w całéj Kabardzie niema jak mój Karages. Pewnego razu poszedłem był z Abrekami za Terek, na zdobycie ruskich koni. Wyprawa nieudała się; kozacy puścili się za nami w pogoń, za mną samym czterech goniło. Już słyszałem jak tuż, tuż krzyczeli hura! a tu gęsty las drogę zawalał. Zgięty we czworo na siodle, poleciłem się Allachowi, i pierwszy raz skropiłem pletnią Karagesa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Dz. *Courrier du Gard* pisze, jako w gminie Calvisson stało się publiczne zgorszenie, w którém udział miał pastor kościoła reformowanego. Dziecie nowo narodzone przyniesiono do chrztu obwinięte w czerwone pieluszki, z czapką frygijską na głowie. Orszak chrzestny wyśpiewywał pieśni tak zwane *patryotyczne*, pomięszane z okrzykami: niech żyje Barbes! niech żyje Ledru-Rollin! niech żyje Góra! — Pastor przyjął do kościoła tę maskaradę bezbożną, i bez żadnego oporu ochrzcił dziecię imieniem: Ledru-Rollin.

publicznego starcia na mownicy. Przedmiotem rozpraw był projekt do prawa o druku. A chociaż każdemu wiadomy rezultat chociaż niewątpliwą jest rzeczą, iż większość zatwierdzi prawo, a nawet przyjmie niektóre obostrzenia proponowane przez komisyą, jednakże dyskussya dzisiejsza zawiązana przez najpierwszych niemal mówców zgromadzenia z wielu miar jest zajmująca i ciekawa. Mathieu (de la Drôme) pierwszy wstąpił w szranki parlamentarnéj polemiki: „Zabierając najpierwéj głos w téj ważnéj kwestyi znajduję się w dość trudném położeniu. Mam-li dziękować ministrom, że przedstawili projekt do prawa które dziś przychodzi pod rozbiór? Mam-li domagać się odrzucenia albo też przyjęcia tego projektu? Czyliż dla mniejszości jego przyjęcie nie jest stokroć korzystniejsze od odrzucenia? Dotychczas mogliśmy wpływać na kraj tylko naszém słowem i pismem a jednak wyznać musicie, że przy ostatnich wyborach otrzymaliśmy trzy miliony głosów. O ileż więc zwiększą się nasze szeregi kiedy będziemy mogli wam zarzucić uchwalenie praw podobnych do tego, względem którego dzisiaj stanowicie? Odjęliście obywatelom wolność stowarzyszeń, dziś chcecie skruszyć pióro pisarza, zgnieść o ile to podobna wolność druku, chcecie przyłożyć pieczęć na usta i sumienie człowieka; a im bardziéj się zapuścicie na téj drodze tém więcéj pomnożycie współczucie dla mniejszości, większą ściągniecie ku sobie nienawiść. Ja też obawiam się jedynie żeby lud nie zapędził się zbyt daleko w swoim odmęcie, bo oddziaływanie równa się zwykle uciskowi przez któren zostało wywołane. Ta obawa skłania mnie do wystąpienia przeciw prawu, z każdego względu niesłusznego. Łacno mógł bym wam dowieść, że prawo przez ministeryum wniesione gwałci konstytucyą bo ta nadaje wszystkim, bogatym czy ubogim wolność objawiania swéj myśli. Lecz projekt ten gwałci świętsze jeszcze zasady. Stwórca obdarzając człowieka myślą i słowem nie chciał zapewne aby te dary były bezpłodne, wasz projekt zatém jest bezbożném i świętokradzkiem pogwałceniem boskiéj ustawy. Nie myślę również przytaczać, że obecny projekt do prawa narusza najświętsze zasady równości zawarowane przez konstytucyą, bo nie chcę dowodzić rzeczy zbyt oczywistéj i jasnéj. Na przyszłość kto nie złoży w skarbie 24,000 fr. nie będzie mógł objawiać swego zdania. Zastanówcie się atoli, iż tym sposobem tworzycie przywiléj który musi wywołać licznych przeciwników.

Skarżycie się na knowane przeciw własności zamachy, a sami wywołujecie je swemi uchwałami. Jeśli chcecie, aby własność była szanowana, zróbcie ją godną szacunku, a nadewszystko nie przywiązujcie do niéj przywilei. Każdy przywiléj jest ohydny sam przez się i podaje w ohydę instytucyą, z którą jest zespolony. — Mógłbym także wykazać, że nasze prawo gwałci zasadę powszechnych wyborów; te bowiem tracą swoją wagę, jeśli się odbywają pod wpływem arystokracyi rodowéj i pieniężnéj. Jeśli wyborców pozbawiacie środków poznania prawdy i swobodnego kształcenia swego sądu, zgromadzenie narodowe zmieniacie w kółko koteryj i siejecie nasiona przyszłéj rewolucyi; bo skoro myśl ludu nie przewodniczy naszym obradom, rewolucya rozpościera swoje panowanie po ulicach. „Tu mówca zapuszcza się w rozbiór kilku szczegółowych ustępów nowego prawa o druku; zastanawia się długo nad artykułem, który niedozwala reprezentantowi być redaktorem dziennika i trafnie dowodzi, że ta część projektu stawia wysłanników ludu niżéj od wszystkich pojedyńczych obywateli; w końcu usprawiedliwia socyalizm z czynionych mu zwykle zarzutów i wzywa Izbę, żeby odrzuciła prawo, które ją zmusi do ciągłego prowadzenia wojny z narodem, do trzymania 500,000 żołnierza pod bronią, do nieustannego zwiększania budżetu.

W odparciu zarzutów pana Mathieu zabrał głos Montalembert. Sławny ten mówca długo zachowywał milczenie, naśladując w tém innych naczelników prawicy, którzy tylko w wydziałach zwykli przemawiać. Lecz ważność wprowadzonéj dzisiaj kwestyi skłoniła większość do starannego przygotowania swéj obrony i niedozwoliła panu Montalembert pozostać dłużéj w ukryciu: „Przed 14tu laty, zawołał mówca, wstąpiłem w zawód polityczny, mówiąc i głosując przeciw prawom wrześniowym, dzisiaj chcę bronić projektu, któren podług wielu gorszy jest od praw wrześniowych. Niechcę ja usprawiedliwiać projektu, bo on jest wyższy nad zarzuty, pragnę jedynie oddać hołd prawdzie, ostrzedz kraj o grożącém mu niebezpieczeństwie i wyświadczyć mu ważną przysługę. Lecz przedewszystkiem winienem odpowiedzieć na spotykające nas każdodziennie zarzuty. Powiadają nam, iż prawa wrześniowe nie ocaliły monarchii; więc to, które dziś stanowimy, niezbawi Rzeczypospolitéj. Jeśli to prawo zapewni krajowi 12 lat wolności bezpieczeństwa i dobrego bytu, jakich monarchia używała pod wpływem praw wrześniowych, będę dumny i szczęśliwy z uchwalenia podobnéj ustawy. Nie mówię za ani przeciw Rzeczypospolitéj, lecz podnoszę głos w obronie społeczeństwa, które niemoże istnieć obok ducha buntu, jaki dzisiejsze czasy cechuje.“

Daléj porównywa mówca Francyą do chorego, który wycieńczony zbytkami i swawolą, potrzebuje środków łagodnych, żeby uspokoić wzburzenie krwi, i naprawić stargane siły. Potém w czarnych kolorach kreśli niebezpieczeństwa zagrażające społeczeństwu przyrównywając to ostatnie do twierdzy oblężonéj, która prędzéj czy później musi roztworzyć swe bramy nieprzyjaciołom. „Poraziliście waszych wrogów, wykrzyknął mówca, lecz niewydarliście im najstraszniejszéj broni, tj., idei. Wojsko przeciwne oblega nas zewsząd, czatuje na nasze błędy i usterki. Jestto kipiąca nieustannie lawa wulkanu, druk wciąż nowym podsyca ją ogniem, gromadzi zapalne materyały i przygotowuje nowy wybuch rozhukanych żywiołów.“ Reszta długiéj mowy Montalemberta pełna przenośni i poetycznych porównań poświęcona jest obronie praw, które w zasadzie usprawiedliwić się nieda. To też mówca niewspierał się bynajmniéj na bezwzględnéj zasadzie, lecz trwożąc zgromadzenie opisem burzy nad Francyą wiszącéj, dowodził, iż trzeba ograniczyć wolność, żeby choć szczątki jéj ocalić, iż należy przywrócić spokojność wieśniakom i ojcom rodzin lękającym się o przyszłość swego potomstwa, że wreszcie trzeba zasłonić życie żołnierzy, których krew przelewają socyaliści z rozkazu dzienników. Na mocy takich powodów żądał Montalembert przyjęcia projektu do prawa mającego zapobiedz wszelkim wstrząśnieniom, rozproszyć pomrokę anarchii i utwierdzić raz na zawsze błogi dla konserwatystów porządek.

Teraz wstąpił na mownicę Juliusz Favre i z nieubłaganą logiką wykazywał błędność poprzednich wywodów. Posłuchajmy kilku ustępów z głosu p. Favre: „Rząd, jakiego pragnie Montalembert, ma się wspierać na dwojakiéj podstawie: na zniesieniu ludzkiego rozumu i systematycznem uszanowaniu wszelkiéj władzy, która istnieje. Nieprzesadzam bynajmniéj, słyszeliśmy wszyscy spowiedź szanownego mówcy. Przyznał się on przed nami do występku, albo też do zbrodni, jeśli mu tak nazwać się podoba, iż należał do opozycyi przeciw upadłéj w przeszłym roku dynastyi. Czyliż dla tego korzystając ze swego urodzenia, wstąpił w młodzieńczym wieku w szranki parlamentarnych zapasów, żeby dzisiaj żałował swéj niezawisłości?“ Tu Montalembert odzywa się, że mówca niema prawa wykładać jego myśli! Na to odpowiada znowuż Favre: „Nieco zadaleko posuwasz pan nadużycie systematu, który się jemu podoba, lecz naszego niemoże pozyskać przyzwolenia. Dopóki nam ust nieskrępujecie pętami niewoli, będziemy tłumaczyli wasze myśli, wywodząc na jaw wasze skryte zamiary. W licznem następstwie słów przez Montalemberta wyrzeczonych, należy ograniczyć wolność myślenia, zaprowadzić rządy policyi lub nawet i świętéj inkwizycyi. Przeciw tym zgubnym następstwom protestuję w imię honoru narodowego, w imię cywilizacyi przez poprzedniego mówcę tak żarliwie bronionéj, a nadewszystko w imię publicznego pokoju, poszanowania dla życia i bezpieczeństwa obywateli. Przytoczone przed chwilą na obronę prawa powody, nie stosują się do nowéj kwestyi, ale są krzykiem trwogi, satyrą urągającą dzisiejszemu społeczeństwu. Francya jest słabą, mówicie, lecz jako powierzchowni lekarze, nie śledzicie tajników żywota, nie pytacie nauki, jaka może być przyczyna choroby, tylko symptomata są dla was widzialne, a te zewnętrzne oznaki niemocy chcecie leczyć żelazem. A wiecież wy dla czego społeczeństwo jest chore? Bo jego dusza niemoże zaspokoić swoich potrzeb moralnych, bo serce republikanckie zamknięte jeszcze w monarchicznéj powłoce. Jeśli choroba istnieje, któż ją uleczy? Zapewne nie ci, którzy w jaskrawych barwach malują socyalizm i tém widziadłem trwożą łatwowierne tłumy. Jeśli społeczeństwo, jak mówi Montalembert, oblężone przez socyalistów, wydajcie im twierdzę, a oblężenie ustanie.“ Tu mówca przytacza dyskussyą, jaka w roku 1835 toczyła się w podobnéj materyi. Wtedy Odilon-Barrot potępiał prawo o druku, dziś sam podobnyż przedstawia projekt. A kiedy z prawéj strony dały się słyszeć krzyki na rząd tymczasowy, Favre odparłszy w kilku słowach tylokrotnie uznane zarzuty tak zakończa: „Przestańmy się wzajemnie oskarżać, porzućmy przeszłość, zwróćmy naszą uwagę ku przyszłości. Jeśli wpadniecie w te same błędy co monarchia, czeka was równie sromotny upadek. Francya znużona kilkoletnim pokojem, rozbudzi się nagle w pośród rewolucyi. Jeżli chcecie zapewnić istnienie Rzeczypospolitéj, skończyć na zawsze oręż wojny domowéj, nie wydawajcie prac tchnących zemstą słabością i duchem reakcyi.“ Między Montalembertem głoszącym, otwarcie swoje współczucie ku monarchii, a Juliuszem Favre, skłaniająsym się niejako ku socyalistom została znaczna przestrzeń pośrednia, któréj Odilon-Barrot zająć nieomieszkał. Prezes rady począł od zapewnienia Izby, że ma głębokie poszanowanie dla wolności druku i gotów jéj bronić ofiarą swego życia, potém dowodził, że prawo przez rząd przygotowane nie tamuje legalnéj opozycyi, czego głównie domagał się Montalembert, lecz zdąża do powstrzymania gwałtów i nadużyć. Dla spóźnionéj pory dyskussyą odroczono do przyszłego posiedzenia.

WŁOCHY.

Rzym. Nie mamy żadnych świeżych wiadomości z państwa rzymskiego. 12go lipca mieli

przybyć do Rzymu kardynałowie Bernelli i Della Genga. Pan Amici reorganizuje podobno sekretaryat stanu. Kardynał Antonelli przesłał w imieniu Ojca ś. notę wszystkiém katolickiém mocarstwom z żądaniem żeby urzędowym traktatem zawarowały na przyszłość nietykalność doczesnéj władzy Papieża, i całość państwa katolickiego. Mówią, że Pius IX nie powróci do swéj stolicy, dopóki traktat nie zostanie podpisany.

Sławny trybun ludu Angelo Brunetti przezwany Cicervacchio aresztowany z rozkazu Oudinota umknął z więzienia i złączył się z Garibaldim.

Bolonia 12 lipca. Ksiądz Bedini nadzwyczajny pełnomocnik papieski w Bolonii surowych chwyta się środków, żeby dawny przywrócić porządek. W okólniku rozesłanym do wszystkich urzędników, nakazał aresztować członków rzymskiéj Izby ustawodawczéj, oraz mianowanych przez tryumwirat gubernatorów prowincyj. Wczoraj z rozkazu władzy wojskowéj rozstrzelano zbiegłych z wojska 9ciu żołnierzy węgierskich. Dzisiaj jedenastu znowuż uciekło.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Bochnia d. 22 lipca. Na dzisiejszym jarmarku zboże bardzo mały znalazło odbyt, najwięcéj poszukiwano owsa dla jutro nadejść mającéj rosyjskiéj kawaleryi z Tarnowa. Ceny są następujące: za korzec pszenicy 17 — 19, żyta 14—15, jęczmienia 12, owsa 13½, grochu okrągłego 14, kaszy jaglanéj 26—27, ziemniaków nowych 6½, cetnar siana 1½, słomy złr. 1¼ w. w.

Sianokos tegoroczny pięknie i sucho wypadł. Łąki nierównie gęściejsze i więcéj siana wydały niż w zeszłym roku, lecz dla przechodzących wojsk liweranci wykupią go znacznie i dla tego spodziewają się jeszcze wyższych zań cen.

Zniwa rozpoczęły się w tutejszym obwodzie ogólnie dobrze; żyto jest dorodne i kłosy ciężkie, spodziewają się gospodarze iż będzie namłotne.

Dzisiaj dostawili z Prus z kolei Krakowskiéj i Bilska liweranci owsa 2000 korcy częścią tu do magazynu a częścią do Tarnowa dla wojsk rosyjskich po cenie złr. 15 kr. 20 w. w.

— K — **Londyn** 18 lipca. Kiedy wasze listy ciągle o biedzie i biedzie donoszą, Anglia znajduje się teraz w jeszcze wyższym stadyum dobrego bytu, aniżeli w szczęśliwych latach 1844 i 45 r. Przyczyny jego są te same co i w tedy, a musimy je powtórnie wymienić, gdyż dają całemu światu jasny dowód, że ich żadna i najsztuczniejsza finansowa lub fiskalna organizacya na jaką ludzki umysł zdobyć się może, zastąpić nie potrafi.

Przyczyny te są najprostsze: bogate zasoby żywności i produktów surowych dla kolosalnych fabryk tego kraju, taniość tych przedmiotów, wielkie bogactwo pieniężne i niskie procenta; do tego dodać potrzeba że w ostatnich siedmiu latach zniżone lub zupełnie zniesione cła wchodowe od prawie wszystkich przedmiotów konsumcyjnych podniosły spożycie tychże w ostatnich dziesięciu latach aż do 50%. Handel który się tym sposobem wzmaga, zatrudnia wiele ludzi i żywi masy niższych warstw ludności tanio i wygodnie.

Stan banku angielskiego mało kiedy był tak pomyślny jak teraz, bullion w złocie i srebrze wynosi *fs.* 15,000,000, przy obiegu papierowym ledwo *fs.* 20,000,000 wynoszącym; w bankach prywatnych także więcéj gotowizny niż zwykle, a wartość jéj tak mała, że dyskonto roczne od średnich wekslów nieprzenosi 2%.

Nieczynność i brak otuchy w przedsiebiorstwie na stałym lądzie nadały tutejszym fabrykom tyle zatrudnienia i takie rozmiary, że sami Anglicy dziwić się zaczynają. — Ostatnie raporta rządowe dowodzą, że w tych czterech ostatnich miesiącach tego roku exportacya o fs. 4,000,000 więcéj wynosi, niż w tymże samym czasie roku zeszłego, chociaż potrzeby wewnętrzne są większe niż kiedykolwiek. Niema się zatem co dziwić, że i papiery nasze idą w górę, 3-procentowe konsolidy stoją na 93%, wkrótce spodziewamy się widzieć je na 100%

Zbiory są obiecujące — pszenica bardzo obfita. — Zniwa zaczynają się w tych dniach, ale jakkolwiek korzystnie wypadną, wątpiemy by ceny teraźniejsze miały się zmniejszyć.

Oto jest *resumé polityczne* stanu Anglii bo trudno uwierzyć jak polityka zagraniczna mało tutejsze umysły zajmuje; a oprócz polityków *par métier*, krwawe raporta z Rzymu lub Węgier mniéj zająć potrafią, niż przez Morning-Post, zapowiedziane zaslubiny in *high-life*. Niechże więc i mnie będzie wolno wam donieść, że wczoraj odbył się tu ślub, Lolli-Montes, hrabiny Landsfeldt, z p. George Trafford Heald, Esq. oficerem gwardyi. P. Heald jest człowiek młody, mający do *fs.* 15,000 dochodu rocznego.

Subskrypcya na emigrantów węgierskich wynosi teraz *fs.* 300.

Przybliżona konsupcya kawy w r. 1848.

Anglia	340,000	cetn. ang.
Francya	450,090	—
Hollandy i Belgia	1,050,000	—
Niemcy Zollverein	1,900,000	—
Rzesza i Szwajcarya	250,000	—
Austrya i Czechy	340,000	—
Galicya i Węgry	80,000	—
Rosya, Polska, Szwecya i Dania . . .	250,000	—
Włochy, Turcya, kraje morza Szodziem.	400,000	—
Hiszpania i Portugalia	120,000	—
Stany Zjednoczone Ameryki	1,500,000	—
Razem	5,780,000	—

Urzędowe.

[48] **OBWIESZCZENIE.**

PISARZ CESARSKO-KRÓLEWSKIEGO TRYBUNAŁU
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Emilii z Rutkowskich Prądzyńskiéj małżonki Ignacego Prądzyńskiego w assystencyi i z upoważnieniem tegoż działającéj na satysfakcyą summy złp. 80,000 wraz z procentami zaległemi i kosztami sporu z mocy Aktu urzędowego z d. 5 grudnia 1845 r. przez Franciszka Ksawerego Placera Notaryusza publicznego spisanego, a w dniu 30tym grudnia 1845 r. do ksiąg hipotecznych Miasta Krakowa wniesionego, mocą którego W. Antoni Höltzel Senior z summy swéj 101,500 złp. w pozycyi 14téj Wykazu hypotecznego dóbr Płoki zamieszczonéj, na zabezpieczenie długu złp. 116,000 do Aktu z d. 5go lipca 1842 r. w księdze XXI Dokumentów Akt hypotecznych do N. 556 złożonego, sobie należnego tymże Aktem cedowanéj ustąpił Emilii z Rutkowskich Prądzyńskiéj summę złp. 80,000, sprzedane zostaną w drodze przymuszonego wywłaszczenia dobra Płoki w Okręgu M. Krakowa położone: graniczące od wschodu z dobrami hrabstwa Tynczyńskiego, mianowicie lasem i kopalniami galmanu w wsi Lgota exystującemi; od południa z lasami hrabstwa Tynczyńskiego i wsią Pisary do tegoż należącą; od zachodu z lasami hrabstwa Tynczyńskiego i wsią Czyżówką do tegoż należącą; od północy z lasami Królestwa Polskiego, a mianowicie wprost z linią demarkacyjną do Wincentego Wolffa należące w gminie XII Okręgowéj Młoszowa M. Krakowa leżące, a to pod warunkami i za ceną szacunkową wyrokami prawomocnemi Trybunału Wydziału III z d. 28go Lutego, tudzież z dnia 9go Maja 1849 roku w pierwszéj Instancyi i Wydziału I z dnia 3 lipca t. r. na drodze appellacyi zapadłemi, a które są następujące:

1. Cena szacunkowa dóbr Płoki z przyległościami w Okręgu M. Krakowa położonych, ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 150,000 w grubéj courant srebnéj monecie, która w braku licytantów dopiero na trzecim terminie do dwóch trzecich części zniżoną zostanie, i od tak zniżonéj ceny na tymże trzecim terminie bez nowych obwieszczeń dalsza licytacya kontynuowana zostanie.

2. Chęć licytowania mający złoży na *vadium* $^1/_{10}$ część ceny szacunkowéj, to jest 15,000 złp. które w razie niedopełnienia dalszych warunków utraci, i nowa licytacya na koszt i stratę jego nigdy zaś na zysk ogłoszoną będzie.

3. Od składania *vadium* popierająca sprzedaż JW. Emilia z Rutkowskich Prądzyńska jest wolna.

4. Podatki w dni 14 po licytacyi nowonabywca wypłaci do Kassy Głównéj, niemniéj wypłaci z szacunku ogólnego koszta egzekucyjne i sprzedaży za kwitem Adwokata sprzedaż tę popierającego, a to na mocy wyroku Trybunału który je oznaczy.

5. Widerkauffy i inne ciężary hypoteczne jakie będą produkowane i udowodnione pozostaną przy nieruchomości i strącone zostaną nabywcy z szacunku od których widerkauffów nowonabywca opłacać będzie procenta po $^5/_{100}$; zaś bez względu na skutki klassyfikacyi opłacać będzie procenta od summ skarbowych i instytutowych na pierwszéj połowie realności tejże hypotecznie ubezpieczonych.

6. Resztujący szacunek wypłaci nowonabywca na skutek prawomocnéj klassyfikacyi za assygnacyami Trybunału z procentem po $^5/_{100}$ od daty licytacyi.

7. Przychody z dóbr Płoki z przyległościami należeć będą do dnia 1go lipca 1849 r. do ogółu massy, a zaś od d. 1go lipca t. r. do nowonabywcy.

8. Nowonabywca otrzyma dekret dziedzictwa, gdy dopełni warunku 2go i 4go i obejmie na mocy takiego possessyą dóbr wedle osnowy aktu zajęcia.

9. W ciągu dni ośmiu po przysądzeniu stanowczém każdemu wolno będzie zaofiarować $^1/_8$ część wyżéj nad wylicytowauy szacunek, którą wraz z summą vadialną złożyć będzie obowiązany do Depozytu sądowego; poczém stósownie do przepisów prawa licytacya daléj kontynuowaną będzie.

Zajęcie dóbr Płoki uskutecznił Franciszek Borelowski Komornik sądowy w dniach 24, 28, 31 października, 21, 22, 24, 25 listopada, 13, 16, 19, 20, 22, i 27 grudnia 1848 roku którego Akt wniesionym został do ksiąg hypotecznych dnia 22 stycznia 1849 r.

Sprzedaż wspomniona odbywać się będzie na Audyencyi publicznéj c. k. Trybunału M. Krakowa przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 w Krakowie zwykle od godziny 10téj z rana posiedzenia swe odbywającego, za popieraniem Jana Hieronima Stefana Rzesińskiego O. P. D. Adwokata w Krakowie przy ulicy Sgo Jana pod L. 470 zamieszkałego.

Do sprzedaży téj wyznaczają się 3 termina:
1. na dzień 5 października
2. na dzień 7 listopada } 1849 r.
3. na dzień 7 grudnia

Wzywają się przeto na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawo rzeczowe mający, aby się na 1szym terminie pod prekluzyą zgłosili i prawa swe zaprodukowali przy ustanowieniu Adwokata.

Kraków d. 24 lipca 1849 r.

Librowski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 26 Lipca. Pruski kurant 6. — Imperyały ros. 35. 20. — Ruble srebrne nowe 101. — Dukaty 20. złp. 20. — Listy zastawne Król. Polsk. 98.

Kurs wiédeński z dnia 24 Lipca. Metaliki 93½. — Metaliki 73. — Metaliki 48¾. — Akcye Banku wiédeńsk. 1070. — Akcye Kolei żelaznéj 110¾. — Dukaty austryackie 29¾. — Srebro 19. — Imperyały ros. 9. 56.

Kurs wrocławski z dnia 25 Lipca. Polskie papiery 95½. — Listy zastawne Król. Pol. 93. — Akcye kolei żelaznéj Krak. górno-szlązkiéj 58½.

[44]
KOCZYK porządny z FORDERDACHEM jest do sprzedania za rubli rs. 240, w domu pod N. 175 przy ulicy Kanonnéj. (3)

Korespondencya expedycyi „Czasu."

Niektórym P. T. pp. abonentom pozostały z przeszłego kwartału przewyżki na bieżący, jako to: p. *Wereszczyńskiemu* Ant. (Buczacz, Cwitów) 1 r. 10 kr. — P. *Ochockiemu* Tom. (Czortków, Białobożnica) 1 r. 10 kr. — P. *Matkowskiemu* Joz. (Stryj) 1. r. 10 kr. — P. *Konieckiemu* Marc. (Ustrzyki, Procisne) 1 r. 10 kr. — P. *Kompertowi* J. (Mikulińce) 1 r. 10 kr. — P. *Jabłonowskiemu* Lud. (Grodek. Lubień) 26 kr. m. k. — Niniejszym upraszа się wymienionych pp. abonentów, aby *niezwłocznie* przed 1szym sierpnia abonament do 4 r. 20 kr. m. k. uzupełnić zechcieli; w przeciwnym razie przesyłka dziennika ustać musi.

W DRUKARNI CZASU.